Nr. 487. We Lwowie sobota dnia 18 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 18 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiał p. Weisskirchner w sprawie wniosku naglącego o

nadużycia przy układaniu list wyborczych

do wyborów sejmowych w Wiedniu. Mowca odpiera zarzuty i ataki skierowane przeciw wiedeńskiemu magistratowi i wśród hałaśliwych protestów ze strony socjalnych demokratów, zarzuca sfałszowanie policyjnych zaświadczeń przynależności. Następnie kwestjonuje kompetencję rady państwa w tej sprawie.

Podczas mowy Weisskirchnera przyszło kilkakrotnie do hałaśliwych utarczek słownych pomiędzy posłami socjalno-demokratycznymi a chrześcjańsko-socjalnymi.

Mowca prosi w końcu o odrzucenie nagłości. (Oklaski ze strony chrześcjańsko-socjalnych posłów).

Prezydent ministrów dr. Koerber oświadcza, że wobec tego, iż prawo wyborcze obejmuje tak szerokie koła ludności, pomimo największej skrupulatności nie uniknione wprost są pewne usterki. Władza przeprowadzająca wybory, może jednak także po upływie terminu do wnoszenia reklamacyj zarządzić jeszcze sprostowanie niewłaściwości w listach wyborczych. Prezydent ministrów w jak najbardziej stanowczy sposób staje w obronie namiestnika Austrji dolnej wobec podniesionych przeciw niemu w izbie zarzutów i zapewnia, że namiestnik w całej pełni odpowie swojemu zadaniu i postępować będzie ściśle podług ustaw. (Oklaski).

Następnie przemawiali posłowie Voelki, Noske, Vogler i Schuhmeier, poczem nagłość wniosków w sprawie wiedeńskich nadużyć wyborczych odrzucono.

Sprawa posła Lupu.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad naglącym wnioskiem w sprawie dyscyplinarnej radcy sądu z Czerniowiec i posła Lupu, mianowicie nad wnioskiem posłów Ofnera, Wassilki i Straucbera, w którym wnioskodawcy domagają się natychmiastowego wstrzymania śledztwa dyscyplinarnego przeciw posłowi Lupu.

P. Offner uzasadniając wniosek podnosi, że orzeczenie wydane przez senat dyscyplinarny, sądu apelacyjnego lwowskiego, jest już dlatego nielegalne, iż Lupu bez przesłuchania zasuspendowano w urzędowaniu i wstrzymano mu płacę. Dyscyplinarne śledztwo przeciw posłowi sprzeciwia się także duchowi i brzmieniu ustaw zasadniczych. Mowca wskazuje na precedensy i żąda zwołania komisji konstytucyjnej celem zasadniczego załatwienia tej sprawy.

P. Rieger w bardzo ostrych słowach atakuje sądy wschodnio galicyjskie i zarzuca im stronniczość.

Zastępca rządu szef sekcji Schrott oświadcza, że w meritum sprawy wdawać się nie może, trzeba bowiem czekać na rozstrzygnięcie najwyższego trybunału z powodu rekursu wniesionego przez Lupu. (Głosy „Oho" i przerywania).

Wobec żywego poruszenia, jakie wywołała działalność p. Lupu na Bukowinie, prezydjum sądu apelacyjnego we Lwowie przesłało akta prokuratorji, celem postawienia wniosków. Uchwałę co do zasuspendowania i wstrzymania płacy, powziął senat dyscyplinarny, zanim ministerstwo sprawiedliwości otrzymało o całej sprawie wiadomości.

Przeciw tej uchwale przysługiwało p. Lupu prawo rekursu. Ze względu na niezawisłość sędziowską rząd nie ma żadnej mocy mięszać się do senatu dyscyplinarnego, może tylko prosić, by czekano na rozstrzygnięcie najwyższego trybunału. Rząd postara się, by to w najkrótszym czasie nastąpiło. Mowca przypomina, że izba już kilkakrotnie wyraziła zdanie, iż postanowienie o nietykalności poselskiej nie rozciąga się także na postępowanie dyscyplinarne (Protesty). Tyle jest pewnem, że §. 16-ty zasadniczych ustaw państwowych, o który tu chodzi, przekazano w swoim czasie komisji konstytucyjnej, celem zmienienia go w tym kierunku, czyby nie dało się tak skonstruować nietykalności poselskiej, iżby ją rozciągnąć take na postępowanie dyscyplinarne i policyjne.

Jeśli — powiada mowca — w końcu pozwalam sobie odeprzeć imieniem ministerstwa sprawiedliwości owe ostre słowa, których jeden z mowców użył przeciw administracji sprawiedliwości w Galicji wschodniej, a szczególnie przeciw senatowi dyscyplinarnemu, (p. Daszyński woła: To co powiedziano, było jeszcze za mało!), — to muszę jeszcze zwrócić uwagę, że nie można czynić zarzutu senatowi dyscyplinarnemu, jeśli on dziś nie zastosował ustawy, która może dopiero kiedyś w przyszłości zostanie wydaną. (Oklaski i protesty). — P. Stransky twierdzi, że przez orzeczenie senatu dyscyplinarnego naruszoną została ustawa zasadnicza. Młodoczesi głosować będą za nagłością wniosków. — Schücker przemawia w podobnym duchu.

P. Starzyński imieniem Koła polskiego oświadcza, że celem usunięcia wszelkiego podejrzenia, jakoby Koło chciało naruszyć lub zacieśnić nietykalność poselską, członkowie jego głosować będą za nagłością wniosków. — P. Mikołaj Wassilko wywodzi, że działalność p. Lupu nie zasługuja na tego rodzaju karę. Postąpienie to sprzeciwia się zasadzie niezawisłości sędziowskiej. Mowca opisuje obszernie stosunki stronnictw na Bukowinie i twierdzi, że Lupu jako sędzia cieszy się zaufaniem ludności. — P. Menger wnosi przekazanie obu wniosków naglących komisji konstytucyjnej.

W głosowaniu izba jednomyślnie przyjmuje nagłość wniosków, niemniej ich meritum i uchwala przekazać je komisji konstytucyjnej z wezwaniem do zdania sprawy w przeciągu ośmiu dni.

Interpelacja p. Jaworskiego.

Prezydent przystępuje do zamknięcia posiedzenia. Odczytano między innemi interpelację p. Apolinarego Jaworskiego i tow. w sprawie galicyjskich strejków rolnych. Interpelanci podnoszą, że rozszerzenie się strejku, który pierwotnie dotykał tylko poszczególnych posiadłości, nie wywołały ani lokalne ani ogólne stosunki ekonomiczne, co już z tego wynika, że strejk objął także takie okolice, gdzie robotnicy pobierają najwyższe płace. Ruchu tego nie można żadną miarą porównywać z walkami o płacę, które często rozgrywają się w krajach zachodnich między pracodawcami przemysłowymi a robotnikami.

Strejk ten został wywołany przez radykalnych politycznych agitatorów, których wyraźnym celem politycznym jest przez zorganizowaną terorystyczną presję dokonać w kraju przewrotu istniejących stosunków społecznych i anarchja, a dla osiągnięcia tego celu nie wahają się używać środków nielegalnych. Bezkarnie, jawnie prowadzona agitacja podkopuje poszanowanie ustaw i powagę państwa. Wśród gróźb terorystycznych wywołuje się namiętności u ludu, pod względem politycznym i ekonomicznym niedojrzałego i przeszkadza się sprawiedliwemu uregulowaniu stosunków pracy i płacy.

Ponieważ więc grozi niebezpieczeństwo powtórzenia się podobnych smutnych zajść, wyrządzenia szkód własności i narażenia na niebezpieczeństwo życia obywateli, niemniej wywołania stosunków anarchistycznych w państwie i kraju, przeto interpelanci zapytują rząd, czy zechce zastosować energiczne środki, aby spokojną większość ludności uchronić przed terroryzmem radykalnych agitatorów, aby umożliwić chętnym spokojną pracę i przez to ustrzedz ich przed ciężką nędzą i w ogóle aby zapobiedz groźnej ruinie rolnictwa, w końcu, jakiego rodzaju środki rząd zamierza w tym kierunku zastosować.

Wnioski naglące.

Dalej odczytano naglący wniosek posła Wacława Hrubego i tow. z wezwaniem do rządu, aby zarządził dochodzenia w sprawie mianowania na Śląsku urzędników, nie władających wcale, lub tylko niedostatecznie językiem polskim albo czeskim. Na podstawie tych dochodzeń, rząd ma zarządzić co należy, aby uczynić zadość potrzebom ludności w kierunku zamianowania językowo dostatecznie ukwalifikowanych urzędników.

Pp. Stransky i tow. uczynili naglący wniosek w sprawie zajść podczas uroczystości sokolej w Morawskiej Ostrawie.

Zamknięcie posiedzenia.

Koniec posiedzenia o g. 4 popol., następne we wtorek o godzinie 11 przed południem.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 18 października. Koło polskie zwołane zostało dziś na naradę nad żądaniami kraju.

Dymisja hr. Spens-Boodena.

Wiedeń 18 października. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarza do prezesa gabinetu dra Koerbera, w którem monarcha uwalnia ministra sprawiedliwości Spens-Boodena z jego stanowiska i porucza drowi Koerberowi kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości.

W drugiem piśmie do Spens-Boodena wyraża monarcha ubolewanie, że stan zdrowia nie pozwala ministrowi na pełnienie obowiązków i w niezmiernie pochlebnych słowach ocenia całą jego urzędową działalność, wreszcie przenosi go w stan stałego spoczynku i nadaje mu wielką wstęgę orderu Leopolda.

Wiedeń 18 października. Jako następcę ministra sprawiedliwości hr. Spens-Boodena, wymieniają także prezydenta sądu apelacyjnego w Zadarze Adalberta Geitschera.

Dyskusja nad mową p. Koerbera.

Wiedeń 18 października. Dyskusja polityczna nad mową Koerbera odbędzie się prawdopodobnie dopiero w listopadzie, bo stronnictwa nie chcą odstąpić od wniosków naglących.

Stanowisko Czechów.

Wiedeń 18 października. Czesi skorzystali z trzydniowej przerwy, aby się udać do kraju i tam z wybitnemi osobami porozumieć się co do dalszej taktyki. Jako dobrą oznakę na przyszłość uważają to, że dzienniki czeskie bardzo energicznie zaprzeczają pogłosce o dymisji ministra Rezeka, dodając, że do tego kroku nie ma żadnego powodu.

Z parlamentu niemieckiego.

(*Tel. Dzien. pol.*)

Berlin 18 października. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano w dalszym ciągu nad taryfą celną.

Poseł Antrick w dłuższem przemówieniu omawia wniosek posła socjalno-demokratycznego Albrechta w sprawie wolności celnej dla czterech głównych gatunków zboża. Nazywa przedłożenie rządowe poronionem. Polemizuje z poprzednimi mowcami posłami, z kanclerzem i ministrami, poczem oświadcza, że socjalna demokracja odrzuci nietylko przedłożenie rządowe ale także przedłożenie komisji. Taryfa wywołałaby ruch ogólno-ludowy, któryby pogrzebał cały szereg pruskich junkrów. (Oklaski wśród socjalistów, śmiech na prawicy i centrum).

P. Paasche (narodowiec) ubolewa nad wrzawą, jaka panuje na lewicy i nad stratą czasu wskutek przewlekania mów ze strony posłów Gottheina i Antricka. Socjalna-demokracja — powiada — tylko dlatego popiera wolny handel, ponieważ popiera rewolucję.

Wielu posłów otacza trybunę i przerywa mowcy, co prezydent gani.

Paasche zaznacza następnie, że hr. Buelow przemawiał onegdaj w imieniu zjednoczonych rządów związkowych. Gdyby przedłożenie odrzucono, żaden rząd nie byłby w stanie przedłożyć nowego projektu taryfy. Należy zatem próbować przeprowadzić przedłożenie celne w interesie gospodarstwa, rolnictwa i przemysłu.

Hr. Kanitz ubolewa, że kanclerz onegdaj oświadczył, iż od tego, co rząd uznał za ostateczną granicę — nie odstąpi. Potrzeba podwyższenia ceł agrarnych, staje się coraz bardziej konieczną z powodu masowego importu zboża zamorskiego. Słusznie też wyraził się francuski deputowany Jaures: „Wszędzie rząd daje się oślepić zyskami z fabryk, nie widząc, że pług, orzący ziemię, daje narodowi główną siłę". Zawarcie układów handlowych powstrzymuje najbardziej ciągłe wzmaganie się konieczności ich zawarcia.

W dalszym ciągu swej mowy oświadcza hr. Kanits, ze większość konserwatystów jest za podwyższeniem ceł minimalnych. Stronnictwo mowcy sądzi, że można zniżyć cła przemysłowe, byle tylko rolnictwo było dostatecznie chronione.

P. Herold oświadcza, że centrum zgadza się z zapatrywaniami kanclerza, jednakże nie z konsekwencjami, które on dla praktyki wysnuwa. Centrum pragnie, aby nadwyżka z dochodów z ceł na artykuły żywności była użyta na zaopatrzenie wdów i sierót. Porozumienie wymaga zbliżenia się obu stron. Jeżeli całe dzieło rozbije się o opór zjednoczonych rządów związkowych, to odpowiedzialność za to spadnie na te rządy. (Oklaski w centrum).

Poseł Isbeck (narodowiec wolnomyślny) zaznacza, że właśnie przy tych pozycjach przewidziane są cła minimalne, które przy zawarciu układów odgrywają główną rolę. Kto popiera zadania kultury, musi głosować przeciwko przedłożeniu taryfowemu, a zwłaszcza przeciwko cłom minimalnym na 4 główne gatunki zboża.

Na tem dyskusję przerwano; dziś dalszy ciąg.

Z parlamentu francuskiego.

(*Telegramy Dziennika polskiego*).

Paryż 18 października. Izba deputow. obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad interpelacjami w sprawie zamykania szkół kongregacyjnych.

Prezydent ministrów Combes zaznacza, że rząd postąpił przy zamknięciu szkół kongregacyjnych w myśl ustawy. Rząd przeprowadził tylko ustawę. Kongregacje nie byłyby stawiały oporu, gdyby pewne osobistości nie wprowadziły ich w błąd co do ich praw i słuszności; fałszywie tłumaczono oświadczenie Waldecka-Rousseau.

Combes powiada dalej, że państwo miało prawo położyć pieczęcie na szkołach kongregacyjnych i dodaje, że rząd postąpił zupełnie legalnie. Nie pozbawiliśmy dzieci możności uczenia się, ponieważ możemy je przyjąć do naszych szkół.

Armja wystąpiła nie przeciw kobietom, ale w celu utrzymania porządku publicznego, dla ochrony władz przed gwałtami, wywołanymi fanatyzmem. Stoimy w punkcie zwrotnym historji. Kraj zginie, jeśli nie oprze się kongregacjom. Chcemy położyć kres tej inwazji zakonników. Od izby zależy przeprowadzenie tej polityki. (Żywe oklaski.)

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania nad kilku wniesionymi porządkami dziennymi. Izba uchwaliła wniosek Mosona, 329 głosami przeciw 233, pochwalający postępowanie rządu i wyrażający mu zaufanie.

Po krótkiej jeszcze dyskusji dodatkowej przyjęto nagłość przedłożonego przez rząd projektu ustawy, uzupełniającego dawną ustawę o kongregacjach.

Podczas posiedzenia izby, jedna z pań siedzących w loży dyplomatycznej, rozpoczęła oklaskiwać mowę Ribota. Socjaliści podnieśli z tego powodu wrzawę i gwałtownie protestowali, natomiast prawica zgotowała owację tej pani. Dopiero gdy przewodniczący zagroził opróżnieniem galerji, zapanował spokój.

Jubileusz Konopnickiej.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Kraków 18 października. P. Matternowa, wysłanniczka kobiet czeskich, przybyła do Krakowa na jubileusz Marji Konopnickiej. Przybył też Karol Rose, wydawca dziennika berlińskiego, jako przedstawiciel Polaków w Berlinie. Z Bytomia przyjechać ma około 40 osób z towarzystwa kobiet.

Konopnicka przybywa do Krakowa dziś o godz. 2 min. 43 po poł.

Strejki.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Strejk górników we Francji.

Paryż 18 października. W okręgach objętych strejkiem węglowym, sytuacja na ogół niezmieniona; daje się jednak spostrzedz zmniejszanie się bezrobocia.

Strejk górników w Ameryce.

Wilkesbarre 18 października. Komitety górnicze z rozmaitych okręgów uchwaliły jednogłośnie popierać wniosek powrotu do pracy, na mającem się w poniedziałek odbyć walnem zgromadzeniu robotników górniczych, rozstrzygnięcie kwestyj spornych pozostawić osobnej komisji.

Waszyngton 18 października. Mitchel zawiadomił prezydenta Roosevelta o uchwale 3 okręgów, wzywającej górników do podjęcia pracy i odstąpienia kwestyj spornych do załatwienia osobnej komisji.

Defraudacja w Anglobanku.

(*Telegr. „Dziennika Polsk."*)

Wiedeń 18 października. Jeden z tutejszych dzienników porannych donosi, iż przed kilku tygodniami popełniono defraudację w Anglobanku. Wiadomość ta wywołała wielki popłoch, a Anglobank, aby zapobiedz krążeniu rozmaitych przesadnych pogłosek, ogłosił następujący komunikat:

Jeden z wyższych urzędników przed kilkunastu tygodniami podniósł na podstawie dwóch kont, które się później okazały zmyślonemi, wbrew instrukcji, dwie sumy łącznie na kwotę 36.000 koron. Przy kontroli wykryła się ta manipulacja, a dotyczący kontrolor zawiadomił natychmiast o wypadku radę generalną banku. Owego winnego urzędnika bezzwłocznie zasuspendowano. Szkoda z defraudacji wynikła ogranicza się na wspomnianej wyżej kwocie 36 tysięcy koron.

Wiedeń 18 października. Urzędnikiem, który popełnił defraudację w Anglobanku, jest p. Eugenjusz Kremer, który był szefem kantoru wymiany w tej instytucji. Jako dyrektor pobierał 20.000 koron rocznie i znaczne tantjemy. W Anglobanku służył od 38 lat. W ostatnich czasach poniósł wielkie straty na giełdzie. Publiczność nie chce wierzyć, aby tak wysoki urzędnik i tak dobrze płatny, zdefraudował tylko tak drobną sumę i przypuszcza, że suma zdefraudowana wynosi daleko więcej.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 18 października. Cesarz zamianował inspektora technicznej kontroli skarbowej Bronisława Ajdukiewicza starszym inspektorem skarbowym.

Denuncjacje hakatystów.

Berlin 18 października. *Berliner Neueste Nachrichten* wystąpiły z denuncjacją, że niektóre organa rządowe uprawiają nie dość energicznie antypolską politykę. Mianowicie podnoszą, że w zachodnich Niemczech po pułkach, w których służą polscy żołnierze, rozdzielono między nich polskie książki do nabożeństwa, że do jednego z pułków sprowadzono księdza polskiego dla wysłuchania spowiedzi i odkomenderowano do niego żołnierzy polskich. Nadto przytacza to pismo jeszcze inne podobne fakta, a potępiając je żąda, aby polityka antipolska prowadzoną była z większą energją i konsekwencją.

Kompromis Polaków z centrum.

Berlin 18 października. *Breslauer Ztg.* donosi, że między Polakami na Śląsku górnym a centrum zawarty został kompromis, mocą którego centrum zobowiązało się we wszystkich kwestjach szkoły i religji głosować z Polakami.

Zerwany kompromis.

Ołomuniec 18 października. Kompromis zawarty między Czechami a Niemcami w sprawie wyboru do izby handlowej został w ostatniej chwili zerwany przez Niemców. Czesi postanowili chwycić się obstrukcji, aby przeszkodzić wyborom.

Przeciw konsulowi włoskiemu.

Zadar 18 października. Dnia 14-go b. m. nieznani sprawcy obrzucili szyld tutejszego włoskiego kosulatu błotem. Namiestnik w piśmie, wystosowanem do konsula, wypowiedział swe ubolewanie z powodu tego zajścia.

Z trybunału państwowego.

Wiedeń 18 października. Bazyli Hołubiec, kontrolor z zakładu karnego w Wiśniczu, wniósł skargę przeciw skarbowi ministerstwa sprawiedliwości o reaktywowanie go, ponieważ w drodze dyscyplinarnej został spensjonowany. Trybunał państwowy odrzucił jego skargę, jako nieuzasadnioną.

Komendant m. Lwowa.

Wiedeń 18 października. W miejsce przeniesionego na własną prośbę w stan spoczynku dotychczasowego komendanta miasta Lwowa generała-porucznika Józefa Panatowskiego, zamianował cesarz komendantem miasta Lwowa pułkownika Kazimierza Pomiankowskiego, komendanta 93 brygady piechoty. Generałowi Panatowskiemu polecił wyrazić cesarz najwyższe zadowolenie.

Wiec katolicki w Budapeszcie.

Budapeszt 18 października. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu katolickiego, odczytano telegraficzną odpowiedź monarchy na wysłaną przez wiec depeszę hołdowniczą, poczem po kilku jeszcze prelekcjach wiec zamknięto.

Generałowie boerscy w Berlinie.

Berlin 18 października. Na bankiecie wydanym wczoraj ku czci generałów boerskich przemawiał najpierw Botha, zaznaczając, że generałowie podjęli tak uciążliwą podróż w celu wystarania się o pieniądze dla swego narodu. Oświadczył, że cieszy go, iż podczas przejazdu przez miasto nie było żadnych manifestacyj antiangielskich. Następnie przedstawił De Wet, jak bardzo naród jego potrzebuje pomocy i zapewnił, że zadanie generałów nie ma żadnego charakteru politycznego, gdyż Boerowie chcą dowieść, że są dobrymi angielskimi poddanymi.

Wczoraj zwiedzili generałowie gmach parlamentu, oprowadzał ich Bismarck.

Wrzenie na Bałkanach.

Stambuł 18 października. Dzienniki ogłaszają urzędowo, że Ibrahim basza otrzymał rozkaz ścigania band i kilka ich rozprószył a częścią wytępił. Spodziewają się, że przez to zarządzenie położony będzie kres klęskom wyrządzanym przez bandy rozbójnicze.

Z Serbii.

Belgrad 18 października. Jenerał Zinzal Markowicz otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu.

Belgrad 18 października. Prezydjum ga-

binetu objął Markowicz, sprawy wewnętrzne Wenimir Karbarowicz (umiarkow. radyk.), sprawy zagraniczne Simeon Losanic (umiark. liber.) Inne teki jeszcze nie obsadzone.

Kartel naftowy.

Budapeszt 18 października. Węg. biuro korespondencyjne donosi: Wczoraj w dalszym ciągu prowadzono obrady w sprawie skontyngentowania nafty. Między niektóremi firmami przyszło do zbliżenia, ogólne jednak położenie nie zmieniło się, gdyż właśnie te firmy, co do których zachodzą największe trudności, nie brały w obradach udziału. Pod wrażeniem tego faktu, zewsząd domagano się przyspieszenia obrad. Wyrażono zamiar postawienia opornym żywiołom, ultimatum.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 18 października. List francuskich biskupów do senatorów i deputowanych w sprawie kongregacji podpisany jest przez 72 arcybiskupów i biskupów. Rząd zamierza zarządzić wstrzymanie wypłaty pensji owym 72 arcybiskupom i biskupom, którzy ten list podpisali. Dzienniki radykalne domagają się wypowiedzenia konkordatu.

Wybuchy wulkanów.

Kingstown 18 października. Donoszą o silnym wybuchu wulkanu Soufrière i o trzęsieniu ziemi.

Wiedeń 18 października. Portfel ministerstwa sprawiedliwości zostanie na razie nie obsadzony, a prowizorycznie objął go dr. Koerber.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18 października

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali ratuszowej, od godziny 6—7 wieczorem, dr. A Brückner: „O znaczeniu i dawności języka polskiego".

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Gałganiarz paryski", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Śpiący rycerze", widowisko fantastyczne. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (18): Łukasza ewang. — Bratomiła. — (5): Charytyny m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godzinie 4 minut 59

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 9° R. Deszcz.

Jako kandydatów ze strony polskiej na posła do rady państwa z kurji gmin wiejskich Stryj-Żydaczów-Drohobycz wymieniają pp. Matkowskiego, Rojowskiego i Jujana br. Brunickiego.

Nowe próby wywołania niepokojów na wszechnicy. Ponieważ rektor wszechnicy lwowskiej odmówił żądaniu oświadczenia w swej przemowie inauguracyjnej, iż wszechnica lwowska jest utrakwistyczną, przeto ukraińscy studenci postanowili odwołać się w tym względzie do ministra oświaty.

Także na wydziale teologicznym wynikło nieporozumienie. Alumni ruscy z III roku postanowili z początkiem bieżącego roku szkolnego nie zapisać się na wykłady ks. profesora Fijałka i na wykłady ks. dziekana Jaszowskiego. Kiedy rektor zakładu oświadczył, że w tym wypadku cały wpis będzie uważał za nieważny, alumni zapisali się wprawdzie na wszystkie wykłady, ale wystosowali do ministra oświaty prośbę, aby ich uwolniono od obowiązku słuchania wykładów księży profesorów Fijałka i Jaszowskiego. W nowej tej akcji na uniwersytecie uczestniczą tym razem tylko studenci z frakcji ukraińskiej. Starorusini nie biorą udziału w agitacji.

Samobójstwo. Porucznik obrony krajowej p. N. odebrał sobie życie wczoraj w południe o godzinie 2 popołudniu wystrzałem z rewolweru. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem prawdopodobnie długi. Desperat mieszkał przy ulicy Hausnera l. 13 i liczył lat 20. Zwłoki odstawiono do szpitala garnizonowego.

Zamach morderczy na policjanta. Znany policji lwowskiej włóczęga Franciszek Wojciech Krzyżanowski, przytrzymany został wczoraj na placu Mikolajczaskim przez jedną z przechodzących tamtędy pań w chwili, gdy sięgnął ręką do jej kieszeni. Oddany w opiekę stójkowemu stawiał Krzyżanowski opór, a nawet rzucił się na stójkowego Konciaka, zadając mu pięścią cios w piersi. Zaatakowany w ten sposób policjant stanął we własnej obronie, a dobywszy szabli ciął napastnika w lewe ramię.

Na krzyk Krzyżanowskiego zbiegli się inni rzezimieszki, a chwyciwszy z tyłu policjanta Konciaka za ręce, wydarli mu szablę. Konciak zdołał się wydrzeć napastnikom i począł uciekać.

Krzyżanowski, któremu tymczasem jeden z towarzyszy podał szablę, puścił się za uciekającym w pogoń, a dopadłszy go, zadał mu z tyłu szablą 10 cm. długą ranę w głowę, przecinając czaszkę. Konciaka po opatrzeniu przez stację ratunkową odwieziono do szpitala wojskowego, Krzyżanowskiego zaś do szpitala powszechnego.

Krzyżanowski przesłuchany przez komisarza policji, podał, iż nie może zdać sobie sprawy z tego, co zaszło, gdyż niedawno jeszcze był umysłowo chory.

Amatorowie ferbla. Na placu Marjackim przychwyciła wczoraj policja dorożkarzy nr. 8 i 14, w chwili, gdy w najlepsze zabawiali się grą w ferbla.

Omal nie wybili oka. Do szynku Hermana Hocha, przy ul. Na Błonie l. 44, przyszło wczoraj dwóch drabów i zażądali papierosów. Zaledwie jednak Hoch odwrócił się po papierosy, jeden z nich uderzył go kamieniem w lewe oko, tak silnie, że dłuższy czas siny znak spoczywać będzie pod okiem pana Hermana. Sprawcy znikli, jak kamfora.

Kradzież dziecka. Z Rzeszowa donoszą do *Głosu Narodu*, Dnia 17 września niejaka Katarzyna Piskorzówna, włóczęga, wychodząc ze szpitala w Rzeszowie, ukradła półtrzecia roku liczące dziecko, imieniem Staś Decikowski, syna Katarzyny i Filipa Decikowskich. Z Rzesowa włóczęga udała się, żebrząc po karczmach, do Tarnowa, gdzie wraz z dzieckiem była 6 dni w szpitalu. Gdy tam wzbudziła podejrzenie, że to nie jej dziecko, uciekła w stronę Krakowa. Chłopczyk ma siwe oczy, blond włosy, wygląda dobrze, za prawem uchem ma bliznę. Zaczynał dopiero mówić. Ubrany był w czerwoną fałdowaną sukienkę i mały, okrągły filcowy kapelusz. W Krakowie wszelka wieść o żebraczce i ukradzionym Stasiu zaginęła.

Stroskani rodzice zawiadomili wszystkie władze o kradzieży ich synka i ostrzegają klasztory i wszelkich ludzi, u którychby włóczęga żebrała dla siebie i dla dziecka, by o pojawieniu się tej pary, natychmiast zawiadomili policję.

Pomnik Wirgiljusza. Miasto Mantua postanowiło uczcić pamięć Wirgiljusza pomnikiem. Gdy wieść ta dobiegła uszu cesarza Wilhelma, monarcha przesłał burmistrzowi Mantui 1000 fr. na powiększenie funduszu pomnikowego.

Olbrzymi sad. Największy ogród owocowy na świecie założono w górach Ozark, w Kanzasie. „Trust" zakupił tam 5000 akrów gruntu i będzie na tej olbrzymiej przestrzeni uprawiał wyłącznie hodowle jabłek. Na każdym akrze zasadzonym będzie 50 drzew, tak, że w całym sadzie znajdzie się 250.000 jabłoni i to tylko dwóch gatunków. „Trust" spodziewa się pierwszych plonów dopiero za lat sześć, poczem jednak przypuszcza, że będzie miał obfite źródło dochodu na lat 50.

Nowi ojcowie miasta.

Władysław Zawadzki.

Radny wybrany na słowo honoru. Głosujący nań, poprostu go nie znali. Dowód, że lista wyborcza może być śmiało uważaną za rodzaj weksla politycznego. Wystawcami są podpisujący ją, agitatorzy indosują potem w nieskończoność, a wybrani, to przyjemcy mandatów, nawet niezbyt zobowiązani do tego, co wystawcy ich imieniem ślubują.

Radny Zawadzki wyszedł z listy miejskiej. Godność tę zawdzięcza: *primo* swemu wiele ufności budzącemu urzędowi (jest notarjuszem), *secundo* przyjaźni i poparciu, jakiego doznał ze strony menerów tylekroć dotkniętej „listy miejskiej". Sam przyznaje z budującą skromnością, iż spraw miasta na razie zbytnio dobrze nie jest, bo na stałe mieszkańcem naszego miasta jest wszystkiego od roku. Od czasu, gdy przed dwudziestu kilku laty opuścił Lwów, (odbywał tu studja prawne), przebywał kolejno jako notarjusz w Birczy, potem w Rohatynie, wreszcie w Czortkowie. Od października z. r. bawi we Lwowie, gdzie objął kancelarję notarjalną po śp. Witosławskim.

Jest 54 letnim mężczyzną o wyglądzie sarmackim, który aż się prosi o barwny kontusz, karabelę i czaple pióro u futrzanego kołpaka. Z twarzy i tuszy przypomina trochę Sobieskiego, lecz swych włosów szpakowatych, po staropolsku nie podgala, ale je zgrabnie podczesuje ku górze. Posiada pokrętny, ładny, polski wąs, na którym bożek miłości Kuiaźnina musiał usiadać nieraz z prawdziwą przyjemnością.

Jako notarjusz, jest w urzędowaniu bardzo sumienny i skrupulatny i tego rodzaju wypadki urzędowania, jak zapytanie klienta przy wypisywaniu słów: „znany mi osobiście z mieszkania i nazwiska"... — „Przepraszam, jak się szanowny pan nazywa?" — są mu niemal nieznane. Zresztą, jako sługa autonomji, ma zasłużoną przeszłość za sobą, ale na prowincji. W Czortkowie był prezesem „Sokoła", w Rohatynie członkiem rady powiatowej, w Birczy zaś doprowadził nawet do godności burmistrza. Wystarczy obecnie całą stąd uzbieraną rutynę tylko ustołecznić, a rejent Zawadzki wyrobi się na bardzo tęgiego radnego.

Grób Faustusa Socyna.

Przed kilku dniami donieśliśmy za pismami włoskiemi, że rząd włoski wystosować miał do władz politycznych w Krakowie prośbę o powstrzymanie zamierzonego rozparcelowania dóbr Lutosławice w powiecie brzeskim, gdzie znajduje się grób Faustusa Socyna, Włocha, nowatora religijnego i założyciela sekty religijnej Socynianów. Wiadomość ta wymaga pewnego uzupełnienia. Na wiosnę b. r. prezydjum namiestnictwa zwróciło się do wydziału kraj. z zapytaniem, czyby nie zechciał nabyć grobu Faustusa Socyna, znajdującego się w Lutosławicach w powiecie brzeskim, a to z powodu, iż obecny właściciel gruntu, na którym ów grób się znajduje, oświadczył, że grób z płytą kamienną przeszkadza mu w gospodarstwie. Grobowiec ten znajdował się dawniej w ogrodzie dworskim Lutosławic, który już dawniej rozparcelowano i włościaninowi sprzedano. Gdy później doniesiono wydziałowi kraj., iż włościanin ów gotów jest sprzedać kawał gruntu wraz z grobowcem za 100 koron, wydział krajowy jeszcze w kwietniu b. r. oznajmił namiestnictwu, iż zakupi na własność kraju grobowiec Faustusa Socyna i wypłaci cenę kupna 100 koron, skoro grobowiec wraz z gruntem przez właściwego konserwatora krakowskiego nabyty i w posiadanie kraju zostanie objęty. Namiestnictwo nie poruszało później tego przedmiotu i na tom sprawa utknęła. Dopiero obecnie, wskutek pisma do wydziału kraj. wiedeńskiej centralnej komisji dla sztuki i zabytków historycznych, wydział krajowy wyasygnował 100 koron, jako cenę kupna do rąk krakowskiego konserwatora p. Hendla, a równocześnie zwrócił się do namiestnictwa o wydanie odpowiednich zarządzeń, celem objęcia wspomnianego zabytku na własność i posiadanie kraju. Obecny właściciel grobowca nazywa się Józef Konwent. — W ten sposób grobowiec Faustusa Socyna zostanie zachowany i będzie utrzymywany przez centralną komisję dla zabytków starożytności i sztuki. Nie ma zatem żadnej obawy, aby uległ zniszczeniu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7·44 do 7·45 na wiosnę od 7·47 do 7·49 żyto na jesień od 6·65 do 6·66 na wiosnę od 6·70 do 6·71; kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień październik od 6·70 do 6·75, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na jesień od 6·48 do 6·49, na wiosnę od 6·52 do 6·53; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień do —·—. Usposobienie silne. Pada deszcz.

Wiedeń 17 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 679·—, Akcje węg. Zakł. kred. 719·—, Akcje Anglobanku 273·— Akcje Unionbanku 535·50. Akcje Laenderbanku 393·—, Akcje Bankverein 452·50, Akcje Bodencredit 926·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 709·—, Akcje kolei połudn. 77·25, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeth. l. 463·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje koleji Czerniowieckiej 560·—, Akcje Alpiny 354·50 Akcje Rima Muranji 481·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1490·—, Akcje fabryki broni.

302·—, Akcje tureckie tytoniowe 325·—, Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 100 50 Austr. renta koron 100·20, Węgierska renta koron. 97 65 4 i. listy Tow. kred. ziemsk. 96·—. 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·30, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·20, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75, Losy tureckie 112 75, Marki 116·95, Ruble 252 50

Wiedeń 17 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakl. kr. z. obl. z r. 1889 3 proc. 262·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Drnaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku h. po 100 zł. 4 proc. 252 50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 112·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·50; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 421·75; Clary 40 zł. m. k. 205·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 87·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 76·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 185·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·25; Los fund. arc. Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m. k. 247·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—

— **Wiedeń** 17 października. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·85 do —·—. Tendencja niezmieniona. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38·— do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 17 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·50, Staatsbahny 152 40, Disconto Comandit 186·90, Berlińskie Tow. handl. 155·40, Laura 199·10, Bochumery 172·—, Kolej polud. wschodnio-pruska 77·75, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. 181·25, Kolej morza Śródziemnego 83·75, Kolej Meridionalna 127·75, Losy tureckie 120 75, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 169 25, Kolej Marienburg-Mława 73 25, Konsolidation 336·—, Lombardy 20·10, Kolej Henry 95 10, Niemiecki bank narodowy 116·—, Kanada Profered 135·70; Akcje żeglugi hamburskiej 103 90; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216 10.

— **Berlin** 17 października. Austrj. banknoty 85·50 spirytus 42·30.

— **Frankfurt** 17 października. Austr. kred. 214·25; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 187·25; Alpiny —·—.

— **Paryż** 17 października. 3 % renta 100·15; mąka 31·20.

Odpowiedzialny za redakcję. Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M Schmitta i Sp.

(11) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Wobec takiego procedensu, inne gminy, najbiedniejsze nawet, będą musiały wyzuwać się ze wszystkiego. Już dziś na nasze skargi, Prusacy odpowiadają:

— A gmina X?

O siódmej wieczorem zbieramy się w merostwie w pełnym komplecie trzydziestu dwóch. Pułkownik przybywa z czterema urzędnikami intendentury i sekretarzem. Każe liczyć i sam oblicza pieniądze, jak handlarz wołów.

Po utrzymaniu piętnastu tysięcy, zaczyna się dyskusja: pytają nas, kiedy wypłacimy resztę. Odpowiadamy, że miasto już jest wyczerpane, że prosimy o dwa dni zwłoki, dla nowych starań i obiecujemy wnieść wszystko, co się da zebrać. Ciemięzcy żądają, abyśmy określili sumę — tłómaczymy, że to jest niemożliwe. Pułkownik wrzeszczy, tłukąc w stół pięściami.

— Tak być nie może! Tak być nie może! — wołał. — Napiszcie odrazu na tym arkuszu, że nie chcecie płacić!

Domyślamy się podstępu: taką odmową chce doprowadzić generała do wściekłości i skłonić go, aby mu dał upoważnienie do użycia środków gwałtownych.

Oświadczamy wręcz, że nie złożymy takiej deklaracji. Pułkownik zrywa się, przyskakuje do nas z pięściami i oznajmia, że będziemy trzymani pod kluczem, aż do uiszczenia całej kontrybucji; powiedziawszy to, wychodzi ze swoją sforą. Żegnamy go okrzykami oburzenia. Dziś, przy Popielcu, ten brutal i wyzyskiwacz przypomina nam, że jesteśmy marnym prochem.

Czwartek 2 lutego.

Sesja odbywała się w gabinecie mera; po jej ukończeniu wielka sala zapełniła się żołnierzami, u naszych drzwi postawiono czterech. Otwieramy okna i prosimy przechodniów, aby nam kazali przynieść kołdry i materace, ale żołdactwo rozpędza tłum kolbami; wzbrania nam przystępu do okna, nie pozwala nam nic przysyłać.

Jest nas trzydziestu dwóch, w tej liczbie paru starców, kilku sędziwych oficerów, wszyscy niewinni; jedyną naszą zbrodnią, że chcieliśmy ocalić miasto od ruiny, a mimo to obchodzą się z nami, jak z ostatnimi recydywistami.

Za więzienie służy nam gabinet mera i drugi pokój, nie większy; oba mają po piętnaście metrów kwadratowych; ani jednego materaca, ani jednej kołdry, ani wiązki słomy, nic oprócz tuzina krzeseł. Najstarsi siadają na nich, inni kładą się chłodnej ziemi.

Dzięki doświadczeniu, zdobytemu w gmachu podprefektury, przewidując, co może wyniknąć, przyniosłem ze sobą szlafrok i pantofle; owinąwszy się szczelnie, położyłem się na drewnianym kufrze mera. Miałem kolana przy brodzie, cierpły mi nogi i plecy, ale mogłem spać przez parę godzin; ja jeden, z pośród towarzyszów niedoli, nie ucierpiałem zbytnio od chłodu.

Dzielniejsi grali w karty, znalazłszy talię w gabinecie; ale dziś nam je zabrano, żołdacy wyciągali papierosy i fajeczki z ust palącym. Konfiskowali nawet tabakierki. Zapomnieli tylko o zegarkach i chustkach.

Przynoszą nam śniadanie z domu, ale nie dochodzi nas wino, ciastka, wety, a nawet bułki; jesteśmy skazani na chleb i wodę.

O trzeciej wezwano czterech z nas do wielkiej sali przed oblicze pułkownika. Pyta, czy zdecydujemy się wreszcie zapłacić kontrybucję. Odpowiadamy, że to przechodzi naszą możność; wybucha gniewem, woła, że choćbyśmy nie mieli pieniędzy, mamy wino, że zatem musimy go dostarczyć władzom pruskim za dwieście pięćdziesiąt siedm tysięcy franków; w razie przeciwnym nasze piwnice zostaną splądrowane.

Wracamy, aby się naradzić. Zwolennicy bezwzględnego oporu — jestem w ich rzędzie — wykazują, że pozostają nam tylko dwie drogi: albo zgodzić się na kontrybucję w gotówce albo odpowiadać odmownie na wszelkie propozycje, tak naglące i natarczywe dlatego tylko, że pokój już bliski.

Stronnictwo, przechylające się ku ustępstwu, bierze jednak górę małą większością głosów: postanawiają ofiarować tysiąc hektolitrów wina, albo dwadzieścia tysięcy franków gotówką.

Przesyłamy pułkownikowi spisaną uchwałę; ten ją odsyła bez odpowiedzi. Zły znak. Odczuwamy to niebawem: do ósmej trzymają nas bez obiadu. Pod pozorem ważnego interesu do sekretarza, udaje mi się wreszcie przedrzeć przez linię żołdaków do sekretarjatu. Widzę tam nasze kosze z prowizjami: pułkownik polecił, aby nam nic nie dawano przed jego powrotem, a gdyby nie wrócił, aby nas pozostawiono o chlebie i wodzie.

Mój ogrodnik, który w tych ciężkich chwilach okazywał mi wierność i przywiązanie starego sługi, nie dał odpędzić się od koszyka. Widząc mnie wyciąga rękę, niby na powitanie i wsuwa mi flaszkę starej wódki. Częstuję nią starców, potrzebujących bardziej odemnie wzmocnienia.

U drzwi naszego więzienia widzimy pułkownika Dietza, pierwszego Prusaka, którego musiałem wziąć na kwaterę. Przybył nas uprzedzić, abyśmy nie obstawali przy naszym oporze, albowiem narazimy miasto na rujnującą egzekucję.

— Byłby to wyścig garnka glinianego z garnkiem żelaznym.

Chcieliśmy na to odpowiedzieć, gdy zjawił się drugi pułkownik. Trzeba przyznać, że wygląda na zucha, ale też i na drapieżnika. Zaczęli ze sobą szwargotać, o ile mogliśmy zrozumieć, nasz prześladowca czyni zarzut koledze, że ten namawia nas do oporu.

Byle ich kłótnia nie pozbawiła nas obiadu! Nareszcie o dziewiątej wieczorem wzywają nas kolejno do drzwi i oddają nam koszyki. Mój ogrodnik wytrwał do końca, wręcza mi jadło i daje znak, że jest tam niespodzianka. Otwieram koszyk i widzę na samem dnie zręcznie ukrytą butelkę najlepszego wina bordeaux z mojej piwnicy. Częstuję wszystkich, a najhojniej starych.

Jestem już wyczerpany czterodniowem więzieniem w podprefekturze i noclegiem na kufrze, ale trzeba się krzepić, bo czekają nas zapewne gorsze próby.

(Ciąg dalszy nastąpi).